



Scenariusz i reżyseria:
Joanna Stanowska

Dom, którego nie miałem

Spektakl w technice **teatru cieni**

zrealizowany przez **seniorów z Gminy Dąbrówka**,
inspirowany życiem i twórczością Cypriana Norwida



„Co piszę?” – mnie pytałeś –
oto list ten piszę do Ciebie –
Zaś nie powiedz, iż drobną szlę Ci
dań – tylko poezję!

Tę, która bez złota uboga jest –
lecz złoto bez niej,
Powiadam Ci, zaprawdę,
jest nędzą nędz...

Zniknie i przepęłźnie obfitość
rozmaita,
Skarby i siły przewieją –
ogóły całe zadrzą,
Z rzeczy świata tego zostaną
tylko dwie,
Dwie tylko: poezja i dobroć...
i więcej nic...

Umiejętność nawet bez dwóch
onych zblednieje w papier,
Tak niebłahą są dwójką
te siostry dwie!...

Z listu do Bronisława Zaleskiego
– historyka, publicysty
i rytownika, najbliższego przyjaciela
Cypriana Norwida.



„Dom, którego nie miałem” to tytuł spektaklu w technice teatru cieni, realizowanego przez Seniorów z gminy Dąbrówka wspólnie z Gminną Biblioteką Publiczną w Dąbrówce.

Spektakl w reżyserii Joanny Stanowskiej, to opowieść o tęsknocie za domem, krajem ojczystym, miłością i zrozumieniem. *Norwid był podwójnym emigrantem: z Polski wyjechał do Europy, z Europy emigrował do Ameryki. Za oceanu powrócił najpierw do Londynu, a potem do Paryża. Do Polski już nigdy nie udało mu się przyjechać* – powiedział pisarz Tomasz Łubieński. Przedstawienie „Dom, którego nie miałem” to próba ukazania losów „wędrowca”, człowieka poszukującego miejsca, zrozumienia; bacznego obserwatora rzeczywistości, w której przyszło mu żyć, ale także trafnie wybiegającego swoimi myślami w przyszłość narodu i cywilizacji.

Kanwą przedstawienia jest twórczość poety, prozaika, dramatopisarza, rzeźbiarza, malarza i rysownika Cypriana Norwida (1821-1883).

Człęk jest śmiertelny – życie chwilką – ja czym? Pyłem – padają ze sceny słowa, które do końca pozostaną w sercach widzów. Jak dziś odczytamy Jego wiersze, tęskne listy pisane zza oceanu? Twórcy przedstawienia zapraszają nas do podróży ścieżkami wieszczą, krętymi drogami emigracji, walki z samotnością i niezrozumieniem.

Teatr Cieni to jedna z najstarszych technik teatralnych, swoimi korzeniami sięgająca III wieku p.n.e. w Chinach. Reżyserka wykorzystała moc światła i magię muzyki, by skupić uwagę widza na słowach i myślach, które wyszły spod pióra wybitnego twórcy, jakim był C. Norwid.

Premiera – 20 listopada 2021 roku
w sali widowiskowej GCK w Dąbrówce

Scenariusz i reżyseria

Joanna Stanowska

Występują

Halina Augustyniak
Stanisław Augustyniak
Małgorzata Bałdyga
Anastazja Bereda
Barbara Carzyńska
Bożena Jarosławska
Maryla Karłowicz

Stanisław Kopka
Helena Kopka
Anna Matak
Anna Niegowska
Maryla Sadowska
Maria Talapka

Projekcje multimedialne

Michał Nadolny

Aranżacja dźwiękowa

Maciej Hyła Magdalena Mioduszevska

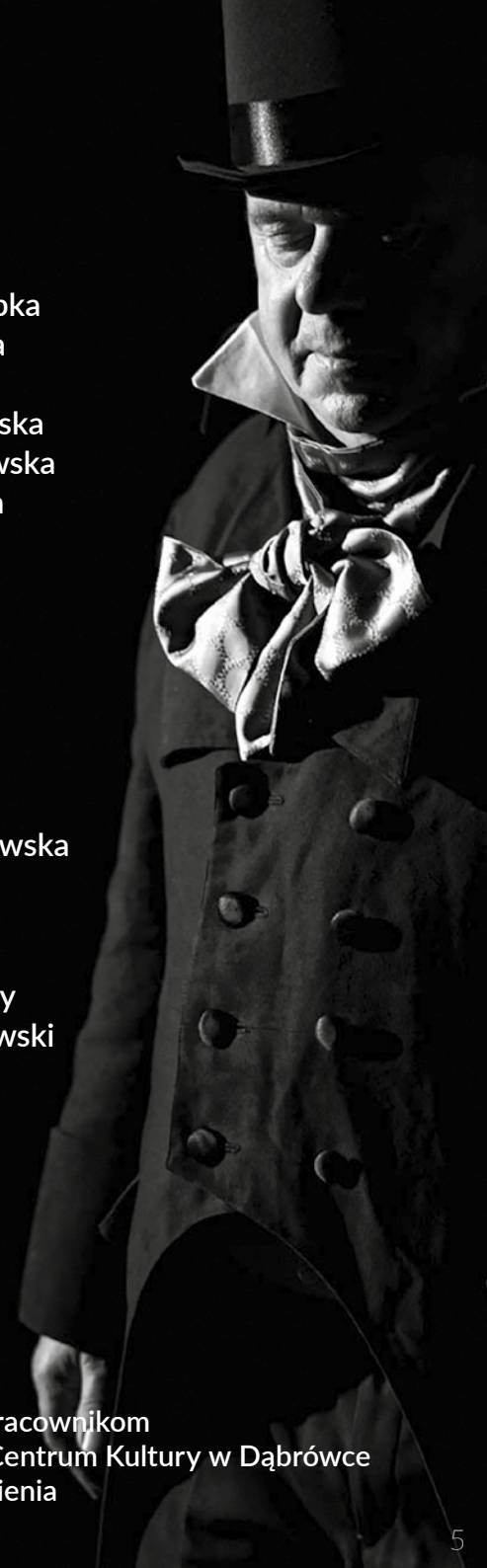
Obsługa techniczna

Maciej Hyła Michał Nadolny
Wiktoria Konikowska Michał Szydłowski

Kostiumy

Grupa „Sfastrygowani”

Dziękujemy Dyrektor Annie Manieckiej i Pracownikom Gminnej Biblioteki Publicznej i Gminnego Centrum Kultury w Dąbrówce za wsparcie i pomoc w realizacji przedstawienia



Dzieciństwo i młodość

Urodził się 24 września 1821 roku w dworku w Laskowo-Głuchach w parafii Dąbrówka, gdzie został ochrzczony.

Kiedy miał 4 lata zmarła jego matka Ludwika – pochowana na cmentarzu parafialnym w Dąbrówce. Ojciec nie był w stanie sam wychowywać dzieci, więc Cyprianem i jego rodzeństwem zajęła się prababcia – Hilaria z Buynów Sobieska. Po jej śmierci w 1830 r. w okresie pobierania nauki mieszkał m.in. na stacji w Warszawie.

Kiedy Cyprian miał 14 lat, zmarł jego ojciec – Jan. Dwa lata później Cyprian przerwał naukę w gimnazjum i wstąpił

do prywatnej szkoły malarskiej. W 1840 roku opublikował swój pierwszy tekst literacki w czasopiśmie „Piśmiennictwo Krajowe”.

Kiedy miał 20 lat poznał swoją pierwszą wielką miłość – Kamilę Lemańską, która urzekła go swoim wdziękiem. Wkrótce się jej oświadczył. W tym samym roku odbył wraz z przyjacielem – Władysławem Wężykiem – długą podróż po Królestwie Polskim. Rok później opuścił je, udając się do Krakowa.

Wyjechał na studia rzeźbiarskie, lecz nie wiedział, że już nigdy nie wróci do Ojczyzny...



Cyprian Norwid, akwafora, 1855 r.

Tegoż roku podróżowałem po Polsce – dwóch nas było: ś.p. Władzio Wężyk i ja. Mieliśmy z sobą kilkadziesiąt tomów książek – mianowicie historii dotyczących: kronik i pamiątek. Szlachcic jeden, bardzo szanowny obywatel i dobry sąsiad, i dobry patriota, zobaczywszy podróżną biblioteczkę naszą, ruszył głową i mruknął: „To? To chleba nie daje!...”

Wszelako jednego razu tenże sam, w żółtym szlafroku, w czapce z guzikiem na szczycie głowy i z fajką na długim przedziurawionym kiju, wchodzi do nas: „Oto (powiada półgębkiem i przez ramię) dajcie i mi też jaką książkę – z brzegu – bo idę spać do ogrodu”.

[...]

– Wszelako, po wielu i wielu latach spotkałem na ekspozycji w Paryżu potomka owegoż obywatela.

Ten mówił mi o sztukach pięknych różne spostrzeżenia swoje... „Lubię i muzykę! (powiadał mi) Lubię i muzykę, i jak sobie wrócę z pola, a człowiek mi buty ściągnie, to ja sobie lubię tak dumać i nogi moczyć, i słuchać, jak mi żona moja gra na fortepianie... Chopina!”.



POŻEGNANIE

Żegnam was, o lube ściany,
Skąd, dziecinne strzegąc łoża,
Chrystus Pan ukrzyżowany
Promieniami witał zorze.
A i dzisiaj, choć dokoła
Pasożytne pną się zioła,
Z ziół i pustek krzyż brązowy
Błogosławi mi na drogę.
[...]

Żegnam także i was, szyby –
Tęczowymi lśniące blaski;
Do rodzinnej wy siedziby
Tak potrzebne jak obrazki,
I tak święte jak szkaplerze.
Przez was pierwszy raz ujrzałem
Wieś i niebo – przez was wierzę,
I tak wierzę, jak widziałem...
Wieś i niebo – dwa pojęcia,
Które ranny brzask umila,
Były dla mnie, dla dziecięcia,
Jak dwa skrzydła dla motyla.
[...]

Zakochany europejczyk

Dwudziestojednoletni Cyprian przekroczył granicę Królestwa Polskiego i udał się do Krakowa, a następnie do Wrocławia, Drezna, Pragi, Monachium... W Monachium spędził zimę 1842 r., by na wiosnę roku 1843 wyruszyć do słonecznej Italii. Zwiedził tam wiele miast, na dłużej zatrzymał się we Florencji, gdzie doskonalił kunszt rzeźbiarski.

Jesienią 1843 roku otrzymał list od narzeczonej, Kamili Lemańskiej, w którym informowała go o zerwaniu zaręczyn i o swoim ślubie. Podczas bierzmowania przyjął imię Kamil, którym przez jakiś czas podpisywał swoje prace.

W tym samym czasie spotkał we Florencji największą miłość swego życia – Marię Kalergis. Była jedną z najciekawszych kobiet XIX wieku



Cyprian Norwid,
szkic głowy kobiety, 1848 r.

– Fryderyk Chopin uczył ją gry na fortepianie, a Cyprian Norwid uważał za swoją muzę. Jej związek z Norwidem trwał bardzo krótko, jednak odcisnął wielkie piętno na życiu i twórczości poety. Wiosną 1845 roku towarzyszył jej w wyprawie na południe Włoch.

Wkrótce udał się do Berlina, gdzie przebywał wśród znanych artystów i polityków. Jednak w 1846 r. został na krótko aresztowany przez władze pruskie. Po zwolnieniu musiał opuścić Prusy i wyjechał do Brukseli i Ostendy...

W 1847 roku artysta ponownie znalazł się w Italii. Ale już dwa lata później trafił do Paryża.

Kocham kobietę, której wspomnienie jest mi silniejszym uczuciem niż miłość, przyjaźń i obecność realna drugich, a kocham dlatego, że to jest kochać. Umierałem już – rozsądkiem – zapomnieniem, a najwięcej znużeniem – ostatnim, i spokojnie mi było. Ale podobano się komuś włożyć mi rękę w serce i zatargnąć!!!



Cyprian Norwid,
Maria Kalergis



– Utwory pana czytałam starannie, Lecz nie ma słówka w nich do Beatrycze: Jak byś pan nigdy żadnej pięknej pannie Nic nie napisał... a ja na to liczę!

– Pani! Twą naprzód niech mi wolno będzie Ucisnąć rękę za tak wiele trudu...

– Trudu?...

– Zapewne – bo nigdzie i wszędzie Utwory moje. – Jam nie śpiewak ludu, Którego piosnkę kiedyś kmieć powtórzy, Obejmie tęcza, wicher poda burzy; Ni śpiewak ludzi nie znanych ludowi...

– Tomów in quarto – tomów in octavo Nie wyśpiewałem... jak poeci owi. Pieśń ma tam – ówdzie. Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wilno i ty, Carów miasto! Wiecie, żem sercem rzucał bez rachuby...



Cyprian Norwid,
Maria Trembicka

Podwójny emigrant

W Paryżu obraca się w środowisku polskiej emigracji. Poznaje wiele wpływowych osobistości – spotyka Adama Mickiewicza, poznaje Fryderyka Chopina, odwiedza Juliusza Słowackiego... ale jego bogata twórczość nie znajduje zrozumienia wśród emigracji, a publikacje w czasopiśmie wychodzących w Królestwie Polskim spotykają się z ostrą krytyką.

Artysta popada w depresję i zaczyna mieć problemy finansowe. W tym samym czasie otrzymał wezwanie od warszawskiej policji do powrotu do kraju...

W grudniu 1852 roku wyruszył w podróż przez Londyn do Ameryki... polski emigrant emigruje teraz z Europy. Wrażenia z długiej podróży opisał w *Dzienniku podróży do Ameryki*. Żył w nędzy, a jedynym stałym zajęciem jakie zdobył, było wykonanie reprodukcji drzeworytowych dzieł prezentowanych na Wystawie Światowej...

W czerwcu 1854 roku udało mu się wyruszyć w podróż powrotną do Londynu dzięki wsparciu ks. Marcelego Lubomirskiego, u którego spędził lato tego roku. W grudniu „powrócił” do Paryża.

Tu dotarła do niego informacja o tym, że w czerwcu 1855 r. Rada Administracyjna Królestwa Polskiego uznała go za wygnańca i skonfiskowała jego majątek.

Od tej chwili nie miał już możliwości powrotu do kraju... Był prawdziwym emigrantem – bez domu i ojczyzny.



Cyprian Norwid, Na oceanie małym, 1854

Długa dwumiesięczna podróż wyczerpała szczupłe jego zasoby i na progu Nowego Łądu zadrżała mu w oczy – nędza. Norwid chciał wstąpić do zakonu zmartwychwstańców, lecz nawet to mu się nie udało. Ojcowie zgromadzenia mieli zastrzeżenia do zbyt silnego indywidualizmu kandydata. Musiał jąć się najprostszyc robót, żeby nie umrzeć z głodu.

Jednocześnie, kiedy Norwid mył podłogi, pani Kalergis żyła jak bogini wśród dymu kadzideł, roztaczając w stolicach europejskich nieprzeparty urok swojej osoby, piękności, rozumu i talentu. I nie śniło jej się nawet, że tam za oceanem, na drugiej półkuli, marnieje w tęsknocie wśród niedostatku niepospolity umysł i szlachetne serce, które dla niej tylko biło.

Dwa lata przeszły mu w Ameryce w zupełnym osamotnieniu i ciągłej walce o kawałek chleba; zarabiał na życie rysunkiem. Szalę goryczy przechyliła seria przykrych zdarzeń z udziałem ukochanej Marii Kalergis.

Zofja Sokołowska, *Miłość Norwida*,
(Bluszcz, 54/3, Warszawa 29.10.1921)

Do kraju tego,
gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi
przez uszanowanie
Dla darów Nieba....
Tęskno mi, Panie...

TRZY STROFKI

Nie bluźń żem zranił Cię
lub jeszcze ranię,
Bom Ci ustąpił na mil sześć tysięcy!
I pochowałem łzy me w Oceanie,
Na pereł więcej...!

I nie myśl – jak Cię nauczyli
w świecie świątecznych uczuć –
świąteczni czciciele.
I nie mów – ziemskie iż są marne
cele lecz żyj – żyj raz. Przecie!

I myśl gdy nawet o mnie mówić
zaczną,
że grób to tylko, co umarłe chowa.
A mów...
że gwiazda ma była rozpaczna,
I bywaj zdrowa...



Samotność

Z dala od Ojczyzny, tęskniąc, dużo pisał i publikował.

Uczestniczył w pogrzebie Adama Mickiewicza, boleśnie przeżył nagłą śmierć Zygmunta Krasińskiego (1859 r.). Podjął staranie o druk swoich utworów w prasie krajowej, ale znowu spotkały się one z ostrą krytyką.

W 1863 roku uważnie śledził wydarzenia w Królestwie Polskim i angażował się w organizowanie wsparcia dla Powstania.

Dużo malował i wystawiał swoje prace plastyczne, które zyskały uznanie paryskich krytyków. Mimo to jednak artysta, pozbawiony wsparcia sponso-rów, popada w coraz większą biedę.

W latach 70. XIX wieku podupadł na duchu – przestał żywić jakąkolwiek nadzieję na to, że jego sztuka zostanie zrozumiana i że w jego życiu dokona się zmiana na lepsze.

Chorował na gruźlicę, walczył z głuchotą oraz ślepotą. Przeżył wiele rozczarowań oraz osobistych tragedii. Zawsze był wyobcowany, nierozumiany.

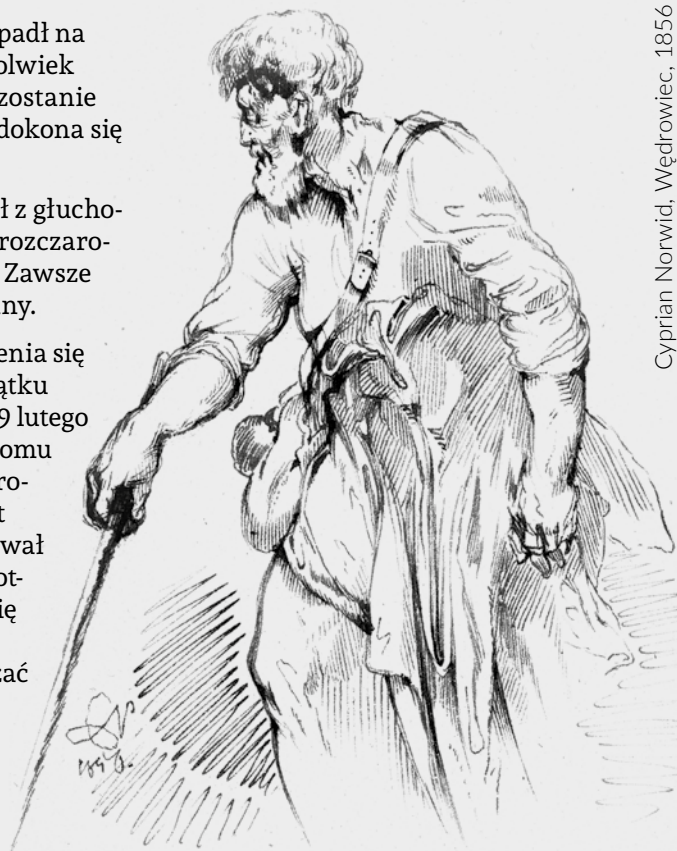
Po nieudanej próbie przeniesienia się do Florencji stracił resztę majątku i środków do życia. W końcu, 9 lutego 1877 r., przeprowadził się do Domu św. Kazimierza, będącego schronieniem dla weteranów, sierot i ubogich. Pobyt tam spowodował jeszcze większą izolację i samotność artysty, który pogrzył się w coraz głębszej melancholii i w końcu przestał już opuszczać przytułek.

Przez ostatnie miesiące życia leżał bezwładnie w łóżku.

Zmarł 23 maja 1883 roku o siódmej rano.

Pieniądze na pogrzeb uzbierał u przyjaciół i krewnych Michał Zaleski, weteran powstania listopadowego, który czuwał nad poetą w jego ostatnie dni.

Kiedy, pięć lat później, w 1888 roku minął termin opłaty za mogiłę na cmentarzu w Ivry, przed wyrzuceniem do wspólnego dołu uratował „popioły Norwida” Władysław Mickiewicz – syn Adama – przenosząc je do wspólnej mogiły „domowników Hotelu Lambert”, który napisał wówczas: *w sercach naszych tkwi nadzieja, że kiedyś kości nasze do Ojczyzny zostaną przeniesione...*



Cyprian Norwid, Wędrowiec, 1856

[...] W Paryżu Chopin mieszkał przy ulicy Chaillot. Zaszedłem razu jednego. Siostra artysty siedziała przy nim, dziwnie z profilu doń podobna... On, w cieniu głębokiego łóżka z firan-kami, na poduszkach oparty i okręcony szalem, piękny był bardzo,

Przerywanym głosem, dla kaszlu i dławienia, wyrzucać mi poczęt, że tak dawno go nie widziałem – potem żartował coś...

Potem były przerwy kaszlu, [...] potem moment nadszedł, że należało go spokojnym zostawić, więc żegnałem go, a on, ścisnąwszy mię za rękę, rzekł: „...Wynoszę się!” – i poczęt kastać...

Rzekłem do niego: „... Wynosisz się tak co rok... a przecież, chwata Bogu, oglądamy cie przy życiu”.

A Chopin na to, kończąc przerwane mu kaszlem słowa, rzekł: „Mówię ci, że wynoszę się z mieszkania tego na plac Vendôme...”.

To była moja ostatnia z nim rozmowa...

Cyprian Norwid, Czarne kwiaty

Więc pożegnałem was,
którzyście chcieli,
Bym nie osmucał tych brzegów
zielonych,
A przecież żywym!

MODLITWA

Przez wszystko do mnie przemawiałeś – Panie.

Przez ciemność burzy, grom i przez świtanie; przez przyjacielską dłoń w zapasach z światem,

Pochwałą wreszcie – ach! – nie Twoim kwiatem...

I przez tę rozkosz którą uraganie siódmego nieba tchnąć się zdaje – latem –

I przez najśodszy z darów Twych na ziemi, przez czułe oko, gdy je łza ociemi;

Przez całą dobroć Twą, w tym jednym oku, jak całe niebo odjaśnione w stoku

Przez całą Ludzkość z jej starymi gmachy, łukami, które o kolumnach trwają,

A zapomniane w proch włamując dachy bujnymi z nowa liśćmi zakwitają [...]



Wielcy o Norwidzie

Żaden polski poeta nie stał się w dwudziestym wieku osobistością tak albumową, tj. ktoś go nie używał na motta i epigrafy? I zwykle przypominało to pobożne pienia na pokładzie okrętu, w którego wnętrzu przewozi się niewolników, tj. jego zdania zostawały podniesione w jakiś wymiar idealny, ważny gdzieś i kiedyś, nigdy tu i teraz. [...]

Czesław Miłosz

Norwid zawsze był niedoceniany i nawet do naszych czasów przeszedł nienależycie zauważony. Uważam, że był przede wszystkim wybitnym intelektualistą i znawcą człowieka, Polaków. Ponieważ wiele napisał o naszych narodowych wadach (podobnie jak Witkacy czy Gombrowicz), był niepopularny, spychany na bok przez tych, którzy pisali o nas z patosem. Więc Norwidowi na pewno należy się hołd.

Hanna Banaszak

[...] to wielka literatura, w której powiedziane zostało wszystko, co wciąż jest dla nas najistotniejsze. To, co Norwid mówił na każdy temat w XIX wieku, pozostaje aktualne w wieku XXI

Czesław Niemen

Zawsze uważałem, że miejscem, na którym powinien spocząć Cyprian Norwid, jest krypta wieszczów w katedrze na Wawelu [...] Dobrze, że teraz przynajmniej urna z ziemią ze zbiorowej mogiły, w której poeta został pochowany, znajdzie na Wawelu należne mu miejsce w ojczyźnie, bo ojczyzna, pisał Norwid, *jest to miejsce, w którym najmilej spocząć i umrzeć*.

[...] Chciałem rzetelnie spłacić mój osobisty dług wdzięczności dla poety, z którego dziełem łączymy mnie bliska, duchowa zażyłość, datująca się od lat gimnazjalnych. Podczas okupacji niemieckiej myśli Norwida podtrzymywały naszą nadzieję pokładaną



w Bogu, a w okresie niesprawiedliwości i pogardy, z jaką system komunistyczny traktował człowieka, pomagały nam trwać przy zadanej prawdzie i godnie żyć. Cyprian Norwid pozostawił dzieło, z którego emanuje światło pozwalające wejść głębiej w prawdę naszego bycia człowiekiem, chrześcijaninem, Europejczykiem i Polakiem.

Poezja Norwida wyrosła z jego trudnego życia. Kształtowała ją głęboka estetyka wiary w Boga oraz w nasze człowieczeństwo Boże [...]

Jan Paweł II

(1 VII 2001 r. — Audiencja dla przedstawicieli Instytutu Dziedzictwa Narodowego [www.opoka.org.pl])





Spektakl „Dom, którego nie miałem” zrealizowano w ramach Projektu „Biblioteka społeczna”
realizowanego przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Dąbrowce